

Daniel Boćkowski

Al-Kaida sp. z o.o. – czy wygrywamy wojnę ze światowym terroryzmem?

Ostatnia ofensywa wojsk koalicji w Afganistanie, a zwłaszcza coraz silniejsze bombardowania rejonów granicznych przez amerykańskie bezzałogowe samoloty szpiegowskie, połączone z zakrojonymi na szeroką skalę działaniami zbrojnymi prowadzonymi przez pakistańskie wojska na terenach wolnych plemion pasztuńskich sprawiły, że istniejąca tam od 2001 roku siatka Al-Kaidy ponosząc znaczące straty podjęła bezprecedensową decyzję o „taktycznym” przegrupowaniu swych sił.

Symbolem kłopotów Al-Kaidy ma być m.in. opublikowany w Internecie przez jednego z przywódców tej grupy – Abu Nahaja Al-Libi – list-przesłanie do muzułmanów informujący o coraz większych kłopotach tej siatki w walce z „zachodnimi krzyżowcami” powodowane m.in. coraz mniejszą popularnością ich działań na terenie Afganistanu i Pakistanu a także narastającą wrogością muzułmanów, którzy współpracują z lokalnymi władzami ujawniając miejsca pobytu bojowników. W liście tym duży wstęp o potrzebie dalszego wspierania przez świat muzułmański walki zbrojnej w celu zwycięstwa światowego kalifatu napisał czołowy ideolog organizacji, Egipcjanin Ayman Al-Zawahiri¹.

Z opublikowanego listu wyłania się niewesoły dla Usamy Ibn Ladina obraz. Widać wyraźnie, że sytuacja Al-Kaidy na pograniczu afgańsko-pakistańskim coraz bardziej przypomina przełomowy okres wojny domowej w Iraku, kiedy to – częściowo z powodu niebywałej brutalności zamachów, w których ginęła głównie miejscowa ludność, częściowo zaś pod wpływem finansowych zachęt wojsk koalicji, iraccy sunnici odwrócili się od islamskich bojowników. Tym samym jeden z najważniejszych strategicznie frontów walki z niewiernymi został, jak się dziś wydaje, bezpowrotnie stracony. Co ciekawe, jeszcze kilka tygodni wcześniej głównodowodzący Al-Kaidy w Afganistanie, Mustafa Abu Al-Yazid, w wywiadzie wyemitowanym 22 czerwca 2009 roku przez telewizję Al-Jazeera mówił o ewentualności użycia przeciwko USA pakistańskiej broni nuklearnej i oferował Amerykanom

¹ Dokument ten znajduje się na portalu The Middle East Media Research Institute (MEMRI) <http://www.memri.org/bin/latestnews.cgi?ID=SD244709> (strona aktualna 16 lipca 2009)

„plan pokojowy” zakładający dobrowolne przejście na islam lub też pozostanie przy swej wierze i płacenie na potrzeby świata muzułmańskiego specjalnego podatku (dzizja, jizyah)².

Czując zbliżający się nieuchronnie koniec bezpiecznego schronienia, jakie dawały jej dotąd tereny pogranicza afgańsko-pakistańskiego kontrolowane przez wolne plemiona puszuńskie kolejni dowódcy przenoszą się ze swymi oddziałami do Doliny Fergańskiej, należącej do Kirgizji, Uzbekistanu i Tadżykistanu, do Somalii, gdzie trwa walka pomiędzy skrajnymi i umiarkowanymi ugrupowaniami muzułmańskimi oraz do Jemenu, rodzinnych stron Usamy Ibn Ladina. W dolinie Fergany z miesiąca na miesiąc pojawia się coraz więcej partyzantów przepędzonych stamtąd w latach dziewięćdziesiątych, kiedy to tamtejsi mudżahedini próbowali obalić dyktatorskie rządy byłych pierwszych sekretarzy republikańskich partii komunistycznych, którzy przejęli władze po upadku ZSRR³.

Powrót mudżahedinów do Fergany niepokoi zarówno rządzącego żelazną ręką od ponad 20 lat satrapę Uzbekistanu Islama Karimowa, jak i prezydenta Kirgizji Kurmanbeka Bakijewa. Ogromne obawy mają też władze Tadżykistanu, który w czasie wywołanej przez mudżahedinów wojny domowej stracił blisko 100 tys. ludzi. Dziś na teren byłych republik radzieckich powracają bojownicy, którzy zbiegli do Afganistanu w obawie przed prześladowaniami jeszcze w czasach kiedy Tadżykami dowodził Achmad Szah Masud, zaś Uzbekcy walczyli pod rozkazami Abdula Raszida Dostuma, a następnie stali się jednymi z najwierniejszych bojowników walczących pod rozkazami Usamy Ibn Ladina. Z czasem, skłóceni z paszuńską starszyzną plemienną, która na prośbę Talibów udzielała im gościny, zmuszeni zostali do opuszczenia Islamskiego Emiratu Wzairistanu (Islamic Emirate of Waziristan).

Osobą, która do dziś ma niemały wpływ na sytuację w tym regionie jest prawdziwa legenda oporu w Kotlinie Fergańskiej, jeden z zastępców Ibn Ladina, Dżuma Namangani, przywódca Islamskiego Ruchu Uzbekistanu, jednej z najgroźniejszych organizacji islamskich w Azji Środkowej. Wraz z powrotem mudżahedinów prawie na pewno wzrosnie znaczenie drugiej z wpływowych struktur, powstałej w Palestynie w 1953 roku, działającej w Wielkiej Brytanii⁴ i aktywnie zdobywającej swoich zwolenników w tym rejonie świata Hizb at-Tahrir al-Islami (Islamskiej Partii Wyzwolenia), głoszącej, podobnie jak Al-Kaida, tezę o potrzebie powołania światowego kalifatu, a przynajmniej kalifatu Azji Środkowej, w skład którego

² *Al-Qaeda Leader in Afghanistan Mustafa Abu Al-Yazid Talks About Using Pakistani Nuclear Weapons Against U.S.*, MEMRI, <http://www.memri.org/bin/latestnews.cgi?ID=SD241709> (strona aktualna 16 lipca 2009)

³ Więcej zob. Ahmed Rashid, *Dżihad. Narodziny wojującego islamu w Azji Środkowej*, Warszawa 2003. Zob. też Tegoż, *The Resurgence of Central Asia. Islam or Nationalism?*, Oxford University Press, London 1994.

⁴ Oraz w ponad 40 innych krajach.

weszły by: Afganistan, Tadżykistan, Uzbekistan, Turkmenistan, Kirgistan a być może i część Kazachstanu. Tym samym spełniają się najczarniejsze sny satrapów z byłych islamskich republik radzieckich w Azji Środkowej, obawiających się ponownej wojny z mudżahedinami marzącymi o stworzeniu islamskich państw opartych na prawie szariatu. Dla Rosji, USA oraz sporej grupy państw europejskich zainteresowanych bezpiecznym korzystaniem ze złóż ropy i gazu znajdujących się na terenie wspomnianych republik wizja ponownego wybuchu tam walk wydaje się, moim zdaniem, znacznie bardziej groźna niż niestabilna sytuacja panująca jak dotąd w Afganistanie.

Symbolem chwilowego słabnięcia wpływów Al-Kaidy, wynikającego niewątpliwie z coraz trudniejszej koordynacji działań oraz utraty duchowego i ideologicznego przywództwa w świecie *neosalafyji*, jest wypowiedzenie podporządkowania się rozkazom przez radykalne ugrupowania muzułmańskie w Libii. Dokonała tego m.in. Islamska Grupa Walcząca założona przez Noman Benotmana, z której wywodzi się m.in. jeden z najwierniejszych dowódców polowych Ibn Ladina – Abu Jahja, zwany też „Libijczykiem”, uważany przez wielu znawców tematu za aktualnego dowódcę Al-Kaidy w Afganistanie i Pakistanie.

Kolejnym wydarzeniem, które może nie tyle osłabia samą ideę „Międzynarodowego Islamskiego Frontu Świętej Wojny przeciwko Żydom i Krzyżowcom”, który powołali do życia Ibn Ladin i Ayman Al-Zawahiri, co pokazuje, że w ruchu tym widać coraz większe pęknięcia jest powołanie w kwietniu 2009 roku przez kilku członków wspomnianej już wcześniej grupy Hizb ut-Tahrir *Quilliam Foundation* stawiającej sobie za cel walkę z islamskim fundamentalizmem w Europie. Na jej czele stanął Maajid Nawaz. Tworzył on niegdyś tajne jednostki terrorystyczne w Pakistanie, a później w Danii. 5 lat siedział w więzieniu w Egipcie i właśnie tam postanowił zerwać z radykalnym islamem⁵.

Z kolei pod koniec maja 2009 roku mieszcząca się w Indiach islamska szkoła teologiczna deobandystów⁶ *Darul Uloom* ogłosiła fatwę przeciwko terroryzmowi, odczytaną na specjalnym zgromadzeniu w New Dheli, gdzie pojawiły się najważniejsze stowarzyszenia islamskie Indii. W fatwie tej możemy m.in. przeczytać, że „sensem i celem islamu jest niszczenie wszelkich przejawów terroryzmu i szerzenie światowego pokoju. Ci, którzy usprawiedliwiają akty terroru, opierając się na Koranie i słowach proroka Muhammada, szerzą kłamstwo”. Podpisał ją najwyższy mufti deobandystów. Deklaracja tejże szkoły jest o tyle ważna, iż właśnie pod wpływem deobandystów ukształtował się jeden z najważniejszych

⁵ *Dezertery z Al-Kaidy*, http://www.muzulmanie.com/index.php?option=com_content&task=view&id=454 (strona aktualna 16 lipca 2009).

⁶ Nazwa pochodzi od małego miasta Deoband w indyjskim stanie Uttar Pradesz, gdzie mieści się najważniejsza islamska szkoła teologiczna.

ideologów islamskich, działacz i teoretyk *neosalafyyi* (neosalafiji), założyciel Gama'at-i Islami⁷ Abu al-A'la Maududi, którego opracowania poświęcone rewolucji muzułmańskiej zakładały prowadzenie agresywnego *jihadu* (dżihadu) przeciwko bezbożnemu światu pogrążonemu w *jahiliyyi* (dżahiliji), stały się podstawą opracowań Sayyida Qutba, głównego teoretyka Organizacji Braci Muzułmanów, z której to wywodzą się prawie wszystkie skrajne ugrupowania islamskie z Al-Kaidą włącznie. Deobandyści byli inspiracją dla islamskich fundamentalistów i organizowali dla nich religijne szkolenia. Przez długie lata na ich nauki powoływali się talibowie, pakistańskie bojówki oraz iraccy wojownicy dżihadu⁸.

Jeśli wierzyć publicystom niemieckiego „Der Spiegel” początek rozłamu w szeregach Al-Kaidy można datować na maj 2007 roku, kiedy w ukazującej się w Londynie arabskiej gazecie „Asharq Al-Awsat”⁹ opublikowano list przysłany przez jednego z dawnych głównych ideologów Al-Kaidy, Sajjida al-Sharifa („dr Fadl”), z którego opinii i uwag korzystał od samego początku Ibn Ladin, a w którym potępiał on działalność terrorystyczną Al-Kaidy. Wg niego żadna walka nie może stanowić usprawiedliwienia dla zbrodni, zaś dokonujący ich ludzie nie zdobędą bożej miłości¹⁰.

Czy rzeczywiście jesteśmy świadkami początku końca struktury powołanej przez Usamę Ibn Ladina? Jeśli przyjmiemy za kilkanaście portali o tematyce arabskiej że Al-Kaida, jako struktura terrorystyczna, działa na zasadach zbliżonych do współczesnych sieci franchisingowych z samodzielnymi, niezależnymi o niej oddziałami w wielu krajach, to nie jest to takie oczywiste. Fakt buntu lub niesubordynacji nie oznacza jeszcze, że wpływy Ibn Ladina i jego doradców słabną. Z drugiej strony niewątpliwie wyczerpuje się jej dotychczasowy ideologiczny i religijny program. Wątpliwości, sprzeciw i szukanie innej, być może mniej krwawej drogi do serc i umysłów muzułmanów niewątpliwie trwa w tym środowisku od dawna. Dotychczasowe posunięcia okazały się całkowitą klęską. Zauważył to sam Al-Zawahiri już w chwili ataku na WTC: „Ruch dżihadu musi się zbliżyć do mas. Musimy zdobyć zaufanie ludzi, ich szacunek i sympatię. Ludzie nie będą nas kochać, jeżeli nie odczują, że my ich kochamy, że o nich dbamy i że jesteśmy gotowi ich bronić. Naród

⁷ Jamaat-e-Islami, założona została w 1941 roku w Lahore, dziś Pakistan. Jej odłamy istnieją w Indiach (Jamaat-e-Islami Hind), Bangladeszu (Jamaat-e-Islami Bangladesh), Kaszmirze i Sri Lance. Jest to jedno z największych i najsilniejszych radykalnych ugrupowań muzułmańskich w Azji Południowo-Wschodniej odpowiedzialne za szereg zamachów terrorystycznych. W Indonezji struktury Dżemaja Islamija odpowiedzialne są m.in. za zamach na Bali oraz szereg zamachów w Dżakarcie, w tym ostatni, z lipca 2009 roku. O samej organizacji zob. <http://www.jamaat.org/>

⁸ *Najwięksi terroryści zrywają z dżihadem ?* <http://www.arabia.pl/smf/index.php?topic=6723.0> (strona aktualna 16 lipca 2009).

⁹ Portal anglojęzyczny gazety „Asharq Al-Awsat” <http://www.aawsat.com/english/>

¹⁰ *Jailed Al-Qaeda Ideologue Urges Halt to Attacks Contradicting Islamic Law* <http://www.aawsat.com/english/news.asp?section=1&id=8894> (strona aktualna 19 lipca 2009)

muzułmański nie dołączy do nas dopóty, dopóki hasła rzucane przez mudżahedinów nie spotkają się ze zrozumieniem całego narodu muzulmańskiego. W ciągu pięćdziesięciu lat jedynym hasłem, które znalazło właściwy odzew i było skierowane do narodu muzulmańskiego, było wezwanie do dżihadu przeciwko Izraelowi. Należy przyznać, że przez ostatnie pięćdziesiąt lat to właśnie sprawa Palestyny rozpałała uczucia narodu muzulmańskiego od Maroka po Indonezję¹¹.

Niestety, ani on, ani Ibn Ladin nie wyciągnęli z tego żadnych wniosków. Być może nie chcieli, być może nadal są zakładnikami jedynie słusznej, krwawej, skrajnej drogi do powołania „światowego kalifatu”, jaką obrali jeszcze w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. Jeden z mudżahedinów, który walczył na początku lat dziewięćdziesiątych w Afganistanie, Numan Ibn Usman, tak scharakteryzował postawę przywódcy Al-Kaidy w wywiadzie udzielonym w sierpniu 2005 roku Peterowi L. Bergenowi: „Myślę, że Bin Laden teraz kieruje się taktyką, a nie strategią. Taktyka, to ciągle zabijanie, strzelanie, niszczenie, to zamachy w Afganistanie, w Iraku, a teraz w Ameryce i w Europie. Z tymi ludźmi nie da się rozmawiać. To tylko zabijanie, strzelanie, szukanie męczeństwa. Moim zdaniem ani Bin Laden, ani jego ugrupowanie niczego nie osiągną. Nie osiągną tego, o co zabiegali, a wiarygodność Bin Ladena maleje, nie rośnie. Jego taktyka sprawia, że jeśli coś rośnie, to jedynie liczba ataków samobójczych”¹².

Nie sposób się nie zgodzić z tą charakterystyką, zważywszy na – jak już wcześniej wspominałem – udaną taktykę walki USA z tzw. iracką Al-Kaidą dowodzoną przez Abu Musabę Az-Zarkawiego (właśc. Ahmad Fadil Nazzal al-Chalaja) w sunnickich prowincjach tego kraju. Zmasowane, krwawe zamachy bombowe i samobójcze wymierzone w ludność cywilną (zarówno szyicką, jak i sunnicką) oraz bezwzględne egzekwowanie własnej wizji prawa szariatu sprawiły, że wojskom amerykańskim (przy pomocy pieniędzy, broni i zapewnienia nietykalności) udało się przeciągnąć na swoją stronę miejscowych przywódców klanowych, a następnie przekonać ich do wydania walki głównie napływowym mudżahedinom. Ta klęska była jednym z namacalnych przykładów, że taktyka Ibn Ladina, w właściwie Al-Zarkawiego coraz bardziej odbiega od realiów świata islamskiego, który miał dość kojarzenia go oraz religii z tysiącami niewinnych ofiar. Tym bardziej, że jeśli dokładnie przyjrzymy się ofiarom „światowej krucjaty przeciwko niewiernym i krzyżowcom” okaże się,

¹¹ Cyt. za Peter L. Bergen, *Osama Bin Laden. Portret z bliska*, Warszawa 2007, s. 402-403. Źródło: Ayman Az-Zawahiri, *Fursan tahta rayat an-nabi* (Rycerze pod sztandarem Proroka), „Asharq Al-Awsat” XII 2001, <http://www.aawsat.com/default.asp?myday=10&mymonth=12&myyear=2001&I2.x=15&I2.y=12> (strona aktualna 20 lipca 2009)

¹² Peter L. Bergen, *Osama Bin Laden...*, s. 402.

że zdecydowaną większość z nich stanowi ludność muzułmańska, w imieniu i dla dobra której Al-Kaida rzekomo prowadzi świętą wojnę z Zachodem. Trudno w takich warunkach przekonywać muzułmanów co do słuszności działań. Z drugiej strony skrajni fundamentaliści islamscy są równie, a może nawet bardziej krytyczni wobec swoich „braci w wierze”, którzy nie wykazują się wystarczająco głęboką – z ich punktu widzenia – wiarą i gotowością do poświęceń.

Al-Kaida w żadnym miejscu na ziemi nie stworzyła namiastki prawdziwego *dar al-islam*, jako przeciwieństwa *dar al-harb*. Ani Afganistan, gdzie prawo szariatu w skrajnej postaci wprowadzili Talibowie, ani Sudan, gdzie prawa te doprowadziły dziś do ludobójstwa w Darfurze, ani nawet Somalia – gdzie tamtejsi umiarkowani Talibowie próbują za pomocą szariatu (za zgodą USA i Europy) wprowadzić przynajmniej na terytorium Somalilandu podwaliny państwa prawa nie okazały się „wzorcem” państwa islamskiego tak, jak to widział Hasan al-Bana, Sayyid Qutb czy Mustafa as-Siba’i. Nawet szyicka Islamska Republika Iranu nie jest i nigdy nie będzie *dar al-islam*. Dla islamskich radykałów „domem islamu” może być jedynie miejsce, gdzie bezwzględnie obowiązuje Koran i prawa w nim zapisane. Miejsce, gdzie muzułmanami kierują rządy muzułmańskie w zgodzie z prawem koranicznym. Ponieważ rządy w krajach muzułmańskich nie są wybrane zgodnie z prawem koranicznym i nie przestrzegają, zdaniem islamskich radykałów, owych praw, we współczesnym świecie nie istnieje prawdziwy *dar al-islam*. Cały świat, w tym arabski, znajduje się w stanie *dżahiliyyah*¹³, trzeba więc zniszczyć świat niewiernych przy pomocy *jihadu* i na jego gruzach zbudować światowy kalifat. To uniwersalne przesłanie stało się jedną z podstaw istnienia ruchów neosalafickich.

Al-Kaida to najbardziej skrajna odpowiedź na pytanie dokąd zmierza świat islamu, zadawane sobie przez muzułmańskich Aalimów i ulemów od blisko 100 lat. To próba odpowiedzi na pytanie: czy możliwe jest odtworzenie kalifatu, którego rozpad przypieczętował w Turcji Mustafa Kemal Atatürk? Czy i dokąd powinien zmierzać świat arabski w XX i XXI wieku? Jak poradzić sobie z globalizacją, jak pogodzić dziś tożsamość historyczną i kulturową oraz wiarę z wyzwaniem technologicznymi i kulturą świata zachodniego? Jak rozliczyć się z dawną zależnością kolonialną od świata zachodu? W jaką stronę rozwijać dziś islam? Czy może się on stać alternatywą dla „niewiernego i pustego zachodu, który odszedł od Boga”? Sulaiman Abu Ghait, były kuwejcki wykładowca nauk

¹³ Era skrajnej ignorancji która poprzedziła Islam. *Al-Mudżtama' al-Dżahiliyy* czyli społeczeństwo ignorancji, to Dar-ul-Kufr; zob. http://www.planetaislam.com/praktyka/dar-ul-islam_dar-ul-kufr.htm (strona aktualna 20 lipca 2009)

religijnych, rzecznik Al-Kaidy w 2001 roku, na jednej z oficjalnych stron tego ugrupowania nie ukrywał, że cała ziemia powinna zostać podporządkowana religii Allacha. „Nie wschodowi i nie Zachodowi – żadnej ideologii i żadnej innej drodze, jak tylko drodze Allacha”¹⁴. To właśnie temu celowi służyć miało stworzenie przez Ibn Ladina „bazy” do tych działań. „Bazy” rozumianej jako centrum transferu ideologii oraz sposobów prowadzenia walki (jihadu), dawniej zaś także centrum transferu środków finansowych na ten cel.

Jak pisze J. Danecki: „Ogólne idee przekształcane są w czyn przez radykałów, zwykle nie mających żadnych powiązań organizacyjnych z ideologiczną bazą Usamy Ibn Ladina i Aymana az-Zawahiriego. W imię tej ideologii podejmowane są akcje”¹⁵. Al-Kaida, to wg niego „nie tyle organizacja czy partia, lecz system finansowania, organizowania i prowadzenia akcji terrorystycznych”. Dziś to nawet bardziej „uniwersalny przepis” na to, jak przy pomocy jasnej i zrozumiałej dla każdego muzułmanina ideologii w sposób „nie budzący wątpliwości” zostać męczennikiem za wiarę i zaznać rozkoszy życia wiecznego w blasku chwały Allacha. To „wyabstrahowana koncepcja ekstremizmu z jego przesadnym szacunkiem dla fundamentalnego islamu, wojowniczością, antyzachodnim nastawieniem i terroryzmem. Każda osoba, organizacja, może sobie takie cechy przypisać i określić się mianem Al-Qa’idy, i co najwyżej ktoś – jak Usama Ibn Ladin – kto ucieleśnia jej ideały, staje się bardziej symbolem niż rzeczywistym graczem. Ale skupia wokół siebie ideologów, działaczy i finansistów”¹⁶.

To właśnie jest wspomniana wyżej „idea sieci franchisingowych”. To swoisty przepływ „know-how”, gdzie głównym składnikiem jest ideologia. Nawet nie sposób prowadzenia działań terrorystycznych, bo ten zależy w dużej mierze od miejsca działalności oraz celów jakie poszczególne grupy chcą osiągnąć. Osławione obozy szkoleniowe, gdzie przygotowywano mudżahedinów mających nieść przesłanie światowego jihadu, są już w zasadzie wspomnieniem. Rzeczą do której chętnie odwołują się dziennikarze oraz amerykańscy analitycy wojskowi aby uzasadnić zagrożenia płynące z istnienia sieci Al-Kaidy na terenie Afganistanu i Pakistanu. Coraz realniejszy wydaje się za to moment, kiedy nowe bazy powstaną na terenie Jemenu, Somalii bądź w Europie, która z punktu widzenia wielu reżimów w świecie arabskim stanowi największe zagrożenie, gdyż stała się inkubatorem najbardziej skrajnych ideologii islamskich oraz punktem werbunkowym nowych mudżahedinów. Świadczyć o tym mogą m.in. słowa lidera islamistycznego ruchu najbardziej

¹⁴ Paul L. Williams, *Al-Kaida. Międzynarodowy terroryzm, zorganizowana przestępczość i naciągająca apokalipsa*, Poznań 2007, s. 31.

¹⁵ Janusz Danecki, *Podstawowe wiadomości o islamie*, wyd. 2, Warszawa 2007, s. 505.

¹⁶ *Ibidem*.

radykałnej części wspólnoty pakistańskiej w Wielkiej Brytanii (*Al Muhadżirun*) Omara Bakri Mohammeda, jakoby europejskie skrajne ugrupowania islamskie zawarły z rządami starego kontynentu nieformalną *Akd al-Aman* („umowę bezpieczeństwa”), na mocy której szanują oni prawa i ład w Europie, dopóki nie są prześladowani jako muzułmanie¹⁷.

Dziś nośność ideologii Al-Kaidy sama w sobie nie jest tak wielka jak dawniej, jednak raz zasiane ziarno powoli kiełkuje. Dotyczy to zwłaszcza nośnej idei zapłaty przez USA i Europę za krzywdy wyrządzone muzułmanom w ciągu ostatnich 100 lat. Jak pisał w swym posłaniu wspomniany już wcześniej Sulaiman Abu Ghait „mamy prawo zabić 4 000 000 Amerykanów – w tym 2 000 000 dzieci – dwukrotnie więcej wypędzić z domów oraz zranić i okaleczyć setki tysięcy. Ponadto naszym prawem jest walczyć z nimi bronią chemiczną i biologiczną, aby odczuli identyczne śmiertelne dolegliwości, jakie były udziałem muzułmanów zaatakowanych bronią chemiczną i biologiczną”¹⁸. Jeśli dodamy do tego coraz silniejszy w wielu krajach muzułmańskich opór przeciwko globalizacji i laicyzacji życia, w dobie coraz silniejszego powrotu tamtejszych społeczeństw do Koranu i zawartych w nim praw i nałożymy na to generowany przez obie strony (Zachód i muzułmanów) rzekomy konflikt „dwóch światów” mamy gotowy wzór na trwanie uniwersalnego przesłania Al-Kaidy, który czyni jakiegokolwiek próby walki z nią za pomocą klasycznych metod siłowych całkowicie bezskuteczną. To twór polityczno-medialny doby Internetu i telefonów satelitarnych.

Al-Kaida, wbrew zapewnieniom amerykańskich generałów, speców wywiadu i licznych neokonserwatywnych polityków nie ma struktury organizacyjnej typowej dla organizacji terrorystycznej, z którą rzekomo świat zachodni prowadzi walkę „na śmierć i życie”. Al-Kaida jest symbolem, znakiem towarowym, który jest udostępniany każdej organizacji, każdej strukturze a nawet każdemu mudżahedinowi, który podziela poglądy sformułowane przez Ibn-Ladina i Az-Zawahiriego. To Az-Zawahiri, jak pisze J. Danecki, „dostosował fundamentalizm do sytuacji w XXI wieku: wymyślonej przez Zachód konfrontacji islamu z cywilizacją zachodnią”¹⁹.

Dziś każdy może dokonać dowolnego aktu terrorystycznego wymierzonego w „świat Zachodu” i wystarczy aby ogłosił, że działa w interesie Al-Kaidy, „z upoważnienia Ibn Ladina” lub też, że organizacyjnie podporządkowuje się dowództwu Al-Kaidy, aby wszystkie światowe agencje podały informacje o nim, jego grupie lub przeprowadzonej akcji w

¹⁷ Magdi Allan, *Kamikadze made in Europe. Czy zachodowi uda się pokonać islamskich terrorystów?*, Kraków 2008, s. 43.

¹⁸ P. Williams, *Al-Kaida...*, s. 35.

¹⁹ J. Danecki, *Podstawowe wiadomości o islamie...*, s. 504.

najlepszym czasie oglądalności, gwarantując najważniejszą dla wszelkich grup terrorystycznych rzecz – maksymalne nagłośnienie przesłania. Z drugiej strony struktury Al-Kaidy bez najmniejszego wysiłku organizacyjnego mogą podkreślać, że kierują ogólnoświatową krucjatą przeciwko „niewiernym i krzyżowcom”, mszcząc się za krzywdy wyrządzone muzułmanom przez USA i Europę. Dodatkowo, przynależność do „wielkiej rodziny światowego jihuadu” gwarantuje stałą obecność w arabskich mediach.

Uniwersalność przesłania Al-Kaidy wzmacniają liczne błędy polityczne jakich wobec różnych krajów i ugrupowań dopuszcza się Zachód. Jednym z najważniejszych – moim zdaniem – jest przyjęcie za oczywiste przesłania Samuela Huntingtona o zderzeniu cywilizacji zachodniej z islamską²⁰, które to stało się swoistą wykładnią polityki sporej części amerykańskich neokonserwatystów oraz administracji prezydenta Geорга Busha. Teoria Huntingtona jest pożywką dla ekstremistów po obu stronach barykady, gdyż w prosty sposób tłumaczy większość posunięć „przeciwnika”. Całkowitym błędem jest założenie, że świat islamski nie zapoznał się wnikliwie z tą pracą i nie wzmocnił dzięki niej swoich stereotypów postrzegania zachodu jako potomków rycerzy z wypraw krzyżowych, zważywszy na fakt, iż G. Bush w swych przemówieniach nie krył, że USA ruszają na krucjatę z islamskim fanatyzmem, który szybko zmienił się w islamofaszyzm²¹. 16 września 2001 roku powiedział on m.in.: „Ta krucjata, ta wojna z terroryzmem potrwa długo. I Amerykanie muszą być cierpliwi. Ja będę cierpliwy” (*This crusade, this war on terrorism is going to take a while. And the American people must be patient. I'm going to be patient*)²².

Nie pozostało to bez echa w świecie muzułmańskim, który uznał, że mamy do czynienia z faktycznym zderzeniem cywilizacji chrześcijańskiej wspierającej Żydów z islamską. Skrajne ruchy fundamentalistyczne widzą w globalizacji kolejną wersję krucjat krzyżowców, jednak bardziej niebezpieczną, gdyż nie sposób jasno wskazać wroga. Zamiast

²⁰ Samuel P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji*, Warszawa 2007.

²¹ Po raz pierwszy określenia tego w stosunku do wydarzeń w Iranie użył Maxime Robinson; zob. Roger Scruton, *'Islamofascism' Beware of a religion without irony* (<http://www.opinionjournal.com/editorial/feature.html?id=110008822>). Wiele lat później George Bush powołując się na tą opinię powiedział: „Ta forma radykalizmu wykorzystuje islam, aby posłużyć brutalnej wizji politycznej: stworzenia poprzez działalność terrorystyczną, wyrotową oraz rebelie totalitarnego imperium, odrzucającego wszelką wolność polityczną i religijną. Ci ekstremiści wypaczają ideę dżihuadu, zamieniając ją w wezwanie dla terrorystów do zabijania chrześcijan, Żydów, Hindusów – a także muzułmanów innych odłamów, których postrzegają jako heretyków” (*This form of radicalism exploits Islam to serve a violent, political vision: the establishment, by terrorism and subversion and insurgency, of a totalitarian empire that denies all political and religious freedom. These extremists distort the idea of jihad into a call for terrorist murder against Christians and Jews and Hindus -- and also against Muslims from other traditions, who they regard as heretics*), zob. Łukasz Tamkun, *Język amerykańskiej debaty publicznej na temat ekstremistów islamskich...*, Portal Stowarzyszenia Pro Societas (<http://prosocietas.ovh.org/index.php?option=content&task=view&id=179>) (strona aktualna 21 lipca 2009)

²² Ibidem.

„oręża” jest Coca-Cola, walkman, lalka Barbie, hamburgery, muzyka pop i amerykański rozwiąły styl życia. Z takim wrogiem o wiele trudniej jest walczyć, gdyż walka ta musi się rozegrać z jednej strony na poziomie „duszy” każdego muzułmanina, z drugiej zaś na poziomie globalnym. Islam staje się narzędziem polityki, ta zaś orężem. Fundamentalisci w starciu z procesami globalizacyjnymi, jako działacze polityczni, dążą do przejęcia władzy aby uchronić społeczeństwo przed nieuchronną utratą wiary. Stąd odwołania do fundamentów wiary i integryzmu.

Dlatego też Al-Kaida – mimo wyraźnych symptomów klęski w Afganistanie – nie zostanie, tak jak tego chce administracja amerykańska, pokonana. Fakt przegrania bitwy o Afganistan²³ nie oznacza zwycięstwa Zachodu. To raczej dowód jego klęski, gdyż muzułmanie na całym świecie znów będą mogli uznać, iż to Zachód, wbrew muzułmanom, narzucił swoją własną wizję demokracji. Tak jak w Palestynie: występując przeciwko Hamasowi, który wygrał wybory w Strefie Gazy, w Algierii: gdzie przymknięto oko na zamach stanu byle tylko nie dopuścić do władzy demokratycznie wybranych działaczy Muzułmańskiego Frontu Ocalenia (*Gabhat al-Inqad al-Islamiyya*), czy też w Iraku.

Al-Kaida dziś to ideologia i Ibn Ladin jako jej „znak firmowy”. Nieuchwytny, kpiący sobie z całej potęgi Zachodu, co jakiś czas przesyłający światu kolejne przesłanie, aby podkreślić, że walczy. Al-Kaida, używając języka informatycznego, to typowa „sieć rozproszona” z mnóstwem węzłów: aktywnych struktur prowadzących wojnę z Zachodem. Nic nie daje likwidacja jednego „węzła”, bo z powodzeniem zastępują go następne. To struktura, która istnieje swym własnym życiem. Paradoksalnie, pojmanie Ibn Ladina i ewentualne skazanie go na śmierć tylko wzmocni jej siłę. Tak jak w przypadku innych grup oporu w historii świata będziemy mieli do czynienia z męczennikiem za wiarę. Martwy Ibn Ladin jest groźniejszy niż żywy. Jego ewentualne pojmanie będzie jego największym zwycięstwem, gdyż udowodni światu muzułmańskiemu, że to zemsta i kolejny „dyktat zachodu”. Oto męczennik pada pod ciosami „krzyżowców” przeważających nad nim techniką i siłą wojskową. Czyż nie jest to kolejne zniewolenie, powrót kolonializmu i zwycięstwo „wielkiego szatana”, z którym wszak każdy muzułmanin powinien toczyć bezwzględną wojnę?

Czy możliwe jest zatem pokonanie Al-Kaidy? Moim zdaniem nie, gdyż nie o nią tu chodzi. Al-Kaida to twór neokonserwatywnej polityki USA, współczesnej techniki i mediów.

²³ Nie wojny, bo nie wiemy, jak potoczą się dalsze losy tego kraju i czy przypadkiem za kilka lat do władzy, nawet w sposób całkowicie demokratyczny, nie powrócą różne skrajne ugrupowania islamskie, w tym Talibowie.

To najbardziej namacalny zimnowojenny relikw z współczesnego świata. Dziecko amerykańskiej wizji walki z ZSRR za wszelką cenę. Dziecko, które uwierzyło, że za pomocą „łopaty” pokonało wielkie zło. Dopiero ucieczka ZSRR z Afganistanu, a następnie upadek radzieckiego imperium sprawiły, że islamscy radykałowie mogli twórczo rozwinąć znane Europie z zupełnie innej strony hasło „dziś ZSRR, jutro cały świat”. Al-Kaida to symbol wszystkich błędów świata zachodniego: w Iraku, Iranie, Afganistanie, Bośni, Somali, Sudanie, Algierii, Czeczenii, Libanie, Palestynie, b. republikach radzieckich Azji Środkowej. To symbol nieliczenia się z nastrojami muzułmanów, braku zrozumienia czym dla nich jest islam i Koran. Świat zachodni zupełnie nie dostrzega, że muzułmanie może by i chcieli włączyć się w światowe procesy globalizacyjne, jednak na zupełnie innych zasadach. Nie jako petenci pukający pokornie do wrót świata zachodniego, lecz jako równoprawni partnerzy, którzy uważają, że świat w swym szaleństwie potrzebuje Boga i refleksji, które niesie ze sobą głęboka wiara. Warto w tym miejscu zacytować za Katarzyną Górak-Sosnowską jednego z klasycznych teoretyków fundamentalizmu muzułmańskiego Mustafę as-Siba: „W naszym wieku tylko muzułmańska umma jest w stanie odegrać tę kluczową rolę stając się chorążym przyszłej cywilizacji (...). Kiedy weźmiemy w swoje ręce przewodnictwo tej tak długo oczekiwanej cywilizacji, nie uciekniemy w kosmos i nie będziemy zaprzeczać istnieniu Boga. Nie uczynimy z naszych międzykontynentalnych rakiet i pocisków narzędzia groźby wobec narodów świata, by je wciągnąć w strefę własnych wpływów. Nie przekształcimy radia w środek oszukiwania ludzkości, a kina w środek (demoralizowania) ludzi. Nie uczynimy z kobiety narzędzia zaspokajania naszego pożądania. Nie będziemy wykorzystywać i grabić narodów świata tylko po to, by przyczyniać się do postępu cywilizacyjnego, nie będziemy też niszczyć ich czci i bogactwa”²⁴. Być może nowa Al-Kaida, już nie pod przewodnictwem Ibn Ladina, obierze właśnie taki kierunek rozwoju? Nie możemy lekceważyć potencjału i siły świata islamskiego, z którego wyłonił się islamski radykalizm. W końcu, w 2008 roku liczba muzułmanów na świecie przekroczyła liczbę katolików. Wyznawców islamu było 1 miliard 322 miliony, a katolików 1 miliard 130 milionów²⁵.

Resume

²⁴ Katarzyna Górak-Sosnowska, *Świat arabski wobec globalizacji. Uwarunkowania gospodarcze, kulturowe i społeczne*, Warszawa 2007, s. 119.

²⁵ Portal Ligi Muzułmańskiej RP, http://www.islam.info.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=248&Itemid=8 (strona aktualna 22 lipca 2009).

Tocząca się nieprzerwanie od września 2001 roku wojna świata muzułmańskiego („reprezentowanego” przez Al-Kaidę Usamy Ibn Ladina) z „krzyżowcami” powoli dochodzi do punktu przełomowego. Mimo starań, radykalnym ugrupowaniom muzułmańskim nie udało się zdobyć serc i umysłów muzułmanów na całym świecie. Zaproponowana przez nich droga okazała się drogą do nikąd. Działania wojsk USA w Iraku oraz w Afganistanie w połączeniu z operacjami sił pakistańskich sprawiły, że tysiące mudżahedinów opuszcza pogranicze afgańsko-pakistańskie i przenosi do Afryki, na Półwysep Arabski i do Azji Środkowej. Czy to oznacza koniec Al-Kaidy? Moim zdaniem nie. Al-Kaida jest strukturą zbliżoną do współczesnej franszyzy. Daje innym uniwersalną ideologią tłumaczącą w sposób „łatwy i przyjemny” dlaczego i przez kogo nie rozwinął się świat islamu. Nie da się jej pokonać, gdyż tak naprawdę mamy do czynienia z wojną dwóch ideologii. Z jednej strony znajduje się szukający swojej własnej drogi, zagrożony postępującymi procesami globalizacyjnymi świat muzułmański, z drugiej Zachód, a zwłaszcza USA, wierzące w przesłanie Samuela Huntingtona o wojnie cywilizacji.